Szkółka niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 49. Kościan dnia 7 Grudnia 1862.

RELIGJA.

Upomnienie niewiernych.

Ten sam Klemens Aleksandryjski, o którym wam w przedostatniéj Szkółce wspomniałem, napisał Upomnienie niewiernych, aby wszyscy porzucili swe błędy, a przyjęli wiarę prawdziwą Chrześcijańską. I to Upomnienie jest tak piękne, że niektóre ustępy wam tu przytoczę:

Poganie mawiali, że Amfjon śpiewem swojim zwabiał ryby, Arjon obwarował miasto, a Orfeusz dzikie zwierzęta oswajał. Lecz posłuchajcie mego śpiewu, gdyż on jedyny oswojił najdziksze zwierzęta, jakie tylko znamy, to jest ludzi; — i to wszystkie tych zwierząt rodzaje oswojił: skrzydlate, to jest lekkomyślnych, — czołgające to jest podstępnych i oszustów, — lwy to jest okrutnych, — trzodę to jest rospustnych, — wilki to jest drapieżnych. A nawet poruszył kamienie i drzewo, to jest tępych i głupich, bo człowiek ciemny, bez nauki, to jeszcze jest tępszy, aniżeli drzewo i kamienie. Tak się więc spełniło słowo prorocze, że mocen jest Bóg z kamieni wzbudzić syny Abrahamowe. Albowiem ulitował się Pan nad tymi, ktorzy na głos prawdy stali się jakoby kamienie, i wzbudza z nich syny swoje. I ten Pan obłudnych świętoszków zowie rodzajem jaszczurczym, a drapieżnych nazywa wilkami w odzieniu owczém. Te więc wszystkie najdziksze zwierzęta i te kamienie zamienia niebieski mój głos w łagodnych ludzi.

Patrz, jaką moc ma ta nowa pieśń, że ludzi tworzy z zwierząt i kamieni. A nawet i ci, co byli jakoby umarli, bo byli pozbawieni prawdziwego żywota, usłyszawszy głos ten, natychmiast powstali. A ten głos to jest ten sam, co świat stworzył, i ten głos przywrócił ślepym wzrok, głuchym słuch, chromych i błądzących sprowadził na drogę sprawiedliwości, niewiernym ukazał Boga, zniweczył zepsucie, zwyciężył śmierć, i dzieci zgubione powrócił Ojcu Niebieskiemu. Gdyż Bóg kocha ludzi, lituje się, karci, napomina, strzeże i obiecuje Królestwo Niebieskie, a za to nie ma z nas innéj korzyści nad tę, abyśmy byli zbawieni. Oj korzystajmy póki czas z téj jego łaski!

I ztąd to ta moja pieśń wcale nie jest nowa, gdyż na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. I to Słowo było

przed początkiem świata, i jest przyczyną i początkiem wszystkiego. I to Słowo przybrało w czasie Imie Jezusa Chrystusa. On dał nam życie, bo był w Bogu i jest Bogiem, — a teraz daje nam zbawienie, bo to Słowo stało się ciałem, ten Bóg stał się człowiekiem, i On jedyny jest razem Bogiem i człowiekiem, aby nas wiecznie uszczęśliwił. On to nas nauczył, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i pobożnie żyli na tym świecie.

Oto ma pieśń, a pieśń jedyna, bo ukazuje nam Zbawiciela świata, który był na początku, i był przed wszelkim początkiem, i stał się człowiekiem, i mieszkał między nami. Zbawiciel powstał jako nasz nauczyciel, gdyż to Słowo, co na początku jako Stwórca nas stworzyło, i tchnęło w nas życie, objawiło się jako nauczyciel, aby nas prawdy nauczył, i aby nam jako Bóg dał żywot wieczny,

Nie teraz dopiero ulitował się nad nami, lecz od początku świata, — ale późniéj dopiero ukazał się i wyrwał nas ginących z paszczy zguby. On więc nasz pocieszyciel, on nasz Zbawca, on od początku przepowiedział nam zbawienie, a teraz je nam jasno i otwarcie głosi. Unikajmy więc występków wszelkich, a uciekajmy się do Zbawiciela naszego, który nas przez Proroków do siebie prowadził, teraz sam się nam ukazuje. On błaga, głaszcze, straszy, prosi, grozi i wszelkiemi sposobami prowadzi nas do żywota wiecznego. Jako biegły lekarz używa różnych lekarstw, i maści, i noża nawet, aby nas wyleczyć, tak Zbawiciel używa wszelkich sposobów, aby nas zbawić. Gdy grozi napomina, — gdy karci poprawia, — gdy chłoszcze, lituje się nad nami. — Tak nas prowadzi do siebie. Chcesz znaleść Chrystusa? słuchaj co sam powiedział: jam jest drzwiami, On jest drzwiami do poznania Boga, i on nam otwiera wrota Niebios, bo nikt nie zna Ojca, tylko Syn, i komuby chciał Syn objawić. Pojdźmy więc wszyscy do niego, którzy pracujemy i obciążeni jesteśmy, a on nas ochłodzi. Uczmy się od niego, bo on cichy i pokornego serca, a znajdziemy odpocznienie duszom naszym. —

GOSPODARSTWO.

Owce dojić.

Ciekawym, czemu u nas w wielu okolicach owiec nie doją? To tylko przywidzenie, i nic więcéj. Że dawniéj tu nie dojono, to ztąd jeszcze nic nie wynika. Co przodkowie nasi dobrze robili, i my też tak róbmy, — ale broń Boże, nie naśladujmy jich wad i zdrożności, a przywidzeń żadnych nie miejmy, bo te nas na wielę strat narażają.

Kiedy owiec mięso dobre i smaczne, czemu się jich mlekiem mamy brzydzić? W wielu stronach polskich każdy gospodarz ma przynajmniéj kilka owiec, i na tém dobrze wychodzi, bo ma z nich wełnę, mięso i mleko.

Co się tyczy mleka, to obliczono, że 7 owiec tyle ci da, co jedna krowa, — a jedna krowa zje przynajmniéj za 10 owiec. I z tego względu lepiéj 7 owiec trzymać jak jednę krowę; a przytem owcze mleko jest bardzo zdrowe. — Takim ludziom, co to schną, zalecają lekarze pić mleko owcze, kozie lub ośle; a ser owczy dobrze popłaca.

I dla tego też nie brzydźmy się mlekiem owczém, — spokojnie dójmy owce, abyśmy

ze wszystkiego w gospodarstwie korzyści mieli. —

Kościuszko.

(Koniec.)

Na drugi dzień po śmierci Kościuszki otworzono ciało jego. Cała pierś była bliznami okryta, a na głowie widziałeś trzy cięcia od pałasza; a nadto prawe udo przestrzelone. Nabalsamowane ciało złożono na katafalku, a tysiące ludu z bliska i zdaleka napełniało tę salę czarném suknem wybitą. Szczególnie ubodzy garnęli się tłumami, by jeszcze te ręce ucałować, które jich w niedostatku żywiły. —

Na trzeci dzień w południe odbył się pogrzeb. Uderzono w wszystkie dzwony, dzieci i młodzież szkólna z wieńcami kwiatów szła naprzód, a za duchowieństwem sześciu ubogich starców niosło drogie zwłoki swego Ojca, które w otwartéj trumnie łzami zalanym oczom jeszcze się ukazywały. Na czarnych poduszkach niesiono kapelusz jeneralski, pałasz, buławę, order Cyncynata, i różne wieńce. — Za trumną śli Zeltnerowie i inni przyjaciele, i niezliczone tłumy ludu. Cisza jak w kosciele, tylko raz poraz wydobył się jęk z piersi zbolałych, a łzy potoczyły się po licach smutnych. Po Nabożeństwie odprawioném w kościele jezuickim, przeniesiono te drogie ciało do trumny ołowianéj, a tę opieczętowaną złożono w dębowéj, i tak je spuszczono do sklepu pod W. Ołtarzem. —

Wszystkie narody oddawały cześć zmarłemu bohaterowi; Nabożeństwa odbywały się we wszystkich krajach, i wszystkie pisma pełnemi były pochwał tego nieśmiertelnego męża.

A Polska czy milczy? Ona zbolała, nieszczęsna nie zapomniała o swym Bohaterze, co na polu chwały krew swoję za nią przelewał. Żal był ogólny, żałoba powszechna, nie było nikogo, ktoby był nie zadrzał, nie zapłakał nad zgonem ulubionego wodza. Cały Naród Polski okazał mu za życia uległość i uszanowanie, a po śmierci cześć niewymowną. —

Cała Polska modli się do Pana za swego ulubieńca, — w Warszawie, Krakowie i w wszystkich prawie miastach odbywają się Nabożeństwa po nabożeństwach. Ale on leży w obcéj ziemi jako wygnaniec, i Polacy zatęsknili za nim, i pragnęli, aby ten w téj saméj ziemi spoczywał, za którą krew swą przelewał.

Był wówczas Namiestnikiem w Warszawie Jenerał Zajączek. Ten się wstawił do Cesarza, i w imieniu całego Narodu prosił go, by zwłoki tego bohatera mogły być złożone w ojczystéj ziemi. Cesarz Aleksander pozwolił na to, i wysłał Księcia Antoniego Jabłonowskiego, aby je do Polski przewiózł.

W Solurze wyniesiono trumnę ze sklepu, przekonano się, że to są rzeczywiście te same zwłoki, odprawiono Nabożeństwo i odprowadzono je do bram miasta, a oddział jazdy Szwajcarskiéj towarzyszył jim aż do granic Polski; — i Zeltner z swym synem jim towarzyszył. Przez Ulm i Wiedeń sprowadzono je do Krakowa, złożono je tymczasowo w Kościele Ś. Florjana. Od tej chwili tłumy ludu zalegały ów kościół, aby oddać cześć i pomodlić się za duszę swego Naczelnika.

Wigilją Ś. Jana Chrzciciela 1818 r. przeznaczono na uroczysty obrzęd pogrzebowy. — Z najodleglejszych stron Polski pospieszyły jéj wierne dzieci, aby po raz ostatni uczcić tego, który całkiem poświęcił się za Ojczyznę. Cały Kraków przepełniony był ludem. Wsród bicia dzwonów i huku dział złożono te zwłoki na przepysznym katafalku w kościele katedralnym.

Sześć białych orłów podpierały katafalk, a cztery działa unosiły zwłoki bohatera; a naokoło chorągwie i kosy. — Biskup Woronicz na czele licznego Duchowieństwa odprawił Nabożeństwo, i przy grobie rzewnie przemówił. Oficerowie polscy podnieśli te drogie szczątki swego wodza, i złożyli je w grobach Króli Polskich.

Tak spoczął ulubieniec Narodu w grobach króli jego, który w ostatnich życia chwilach był rzeczywistym jego królem, i zajął miejsce temu, który z łaski Moskiewskiéj był na zgubę naszę Królem naszym, i przez

całe swe panowanie łasił się Moskalom i żył dla Moskali, i dla tego też gnije między Moskalami. —

Lecz dla Narodu tak czułego i wdzięcznego, jakim jest Naród Polski, to wszystko jeszcze było za mało. Chciał mu postawić pomnik, coby przetrwał wieki, i usypał mu pod Krakowem mogiłę, która Imie Kościuszki uwiecznić miała. — Trzy lata niezmordowanie pracowali Polacy nad tą mogiłą, to jest od 16 Października 1820 r. aż do tego czasu roku 1823. — Naprzeciw mogiły Krakusa i Wandy wznosi się Mogiła Kościuszki 150 łokci wysoka, a na jéj szczycie leży prosty kamień z jego imieniem. — Tak nad temi dwoma pierwszemi mogiłami weszło nam słońce wolności, a zaszło nam nad Mogiłą Kościuszki.

Dzisiaj Austrjacy otoczyli tę całą Mogiłę murami fortecznemi, którémi opasali Kraków, i tylko szczyt jéj pomiędzy murami i wałami wznosi się wyżéj ku Niebu, zkąd my wszyscy zbawienia oczekujem.

Oto macie życie i czyny najdroższego męża sercu polskiemu, bo jego imie w sercach naszych nigdy nie wygaśnie. Jego wizerunki powinny ozdabiać pałace pańskie, warsztaty rzemieślników i chaty wieśniacze. Szczególnie piękny jest jego wizerunek, jak podniósłszy pałasz w górę, przysięga Narodowi w Krakowie, że aż do ostatniéj kropelki krwi bronić będzie wolności Ojczyzny. —

Pieśń kowalska.

Daléj chłopcy bierzcie młot!
Niechaj kipi z czoła pot!
Bo pracować temu trzeba,
Kto chce mieć kawałek chleba;
Gdyż tylko jedyna praca
Prawdziwie wszystkich zbogaca.

Kuj żelazo póki czas!
Korzystaj zeń każdy z nas!
Błyskawicą gdy on mignie,
Nikt go więcéj nie doścignie.
Cała praca zaś po czasie
Na nic nam już nie przyda się.

Dymaj miechem! młotem kuj!
Swojich wszystkich sił sprobuj!
Oj kuj bracie, pokiś zdrowy
Szyny, osie i podkowy,
Bo gdy łegniesz w zimnym grobie
To odpoczniesz wtenczas sobie. —

Rozmajitości.

Czułe spotkanie.

Było to w Kwietniu roku 1831. Ułan polski gonił moskiewskiego ułana. Pardon! woła doganiany żołnierz moskiewski. To rzuć lancę i pistolety! nasz mu odpowiedział. Usłuchał tamten, rzucił broń i zatrzymał konia. — Zbliża się nasz ułan, lecz cóż za podziwienie jego! w nieprzyjacielu poznaje rodzonego brata. — Sciskają się, — wracają do obozu i jeniec prosi, aby w bratnie hufce mógł wstąpić. Wódz naczelny Skrzynecki pozwolił, aby ci dwaj bracia obok siebie w jednym szeregu walczyli. —

Rada dla woźnic i jich panów.

Gdy ujedziesz milę,
Postój koniom chwilę; —
Gdy ujedziesz trzy,
Oczy koniom wytrzyj. —
A gdy ujedziesz sześć,
Daj co koniom zjeść. —

:SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. ćwierćrocznie. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.